

Mariusz Chołody

## Skaza cielesności (czytanie między wierszami)

Romantycy ujmowali człowieka wielowymiarowo, akcentowali tym samym zarówno duchowy, jak i cielesny aspekt jego istnienia. Myśląc o człowieku, zmagali się z antagonizmem ciała i duszy. Chcąc zanegować dualistyczne koncepcje, wypracowywali projekty ujmujące jednostkę osobowo, personalnie. W takich działaniach chodziło nie tyle o heterogeniczne istnienie opozycyjnie traktowanych kategorii ciała i duszy czy ducha, ile o wskazanie na możliwość ich koherentnego współistnienia. Taka ogólnoegzystencjalna perspektywa dobrze korespondowała z ówczesnymi projektami antropologicznymi, dzięki którym romantyczna jednostka nie tylko wcielała w życie idee narodowe czy społeczne, ale przede wszystkim stawiała się uosobieniem zmagającym z własną, indywidualną, ludzką kondycją. Artystyczno-intelektualne rozważania romantyków na temat człowieka mają wspólny mianownik – jest nim myślenie o jednostce w kategoriach trójdzielnych, obejmujących „ciało”, „duszę” i „ducha”.

Generalizując zjawisko, zaryzykuję stwierdzenie, że romantycy byli przekonani, iż jednostkę ludzką dookreślają kategorie ciała, duszy i ducha, które formalizują byt fizycznie, psychologicznie i transcendentnie zarazem. Według romantyków status ontyczny

człowieka konstytuują, z jednej strony, kategoria duchowości, bliska romantycznej epistemologii w myśl założenia o drugorzędnym traktowaniu zewnętrzności (empirii), będącej jedynie symbolem ważniejszej rzeczywistości duchowej, a z drugiej – człowiecza cielesność. W takim ujęciu istota ludzka przestawała być niejako tworem rozsadzonym od środka, rozdwojonym, podzielonym na nieprzystające do siebie sfery: na duszę i ciało. Problem ten odnosi się do kwestii znanego już od starożytności toposu rozdzielnego traktowania ciała i duszy, który przez wiele stuleci determinował różnorodne systemy światopoglądowe, filozoficzne, artystyczne, literackie. Człowiek romantyczny zmagał się z podziałami na zewnętrzność i wewnętrzność, powierzchowność i głębię, a tym samym toczył walkę o odzyskanie swej naturalnej, psychosomatycznej pełni, a w imię harmonijnej spistości bytu ludzkiego – własnej tożsamości.

Jednak zespolenie, o którym mowa, wiedzie do paradoksu, jest kłopotliwe, ponieważ nieopozycyjna koegzystencja kategorii ciała i duszy, przy równoczesnym zachowaniu ich autonomii, przekracza dualistyczną semantykę i logikę cielesno-duchową, zaprzeczając przy tym kartezjańskiemu podziałowi na *cogito* i materię. W takiej perspektywie cielesność przestawała być „gorsza”, gdyż, wskazując na siebie, poświadczala swoje niezbywalne prawo do obecności i stanowiła *conditio sine qua non* romantycznego jestestwa.

## 1.

Trauma jest doświadczeniem granicznym, trudnym i niejednoznacznym. Niezwykle silnie oddziałuje na psychikę podmiotu, lecz nie pozostaje bez wpływu również na poziom somatyki, sprzyja zaburzeniom psychologicznym i zakłóceniom w sposobach funkcjonowania ciała.

Charakterystyczną postacią literatury romantyzmu polskiego jest Gustaw z *Dziadów* cz. IV Adama Mickiewicza. Złożona biografia protagonisty dramatu, którą sam opowiada swemu dawnemu nauczycielowi, Księdzu, pozwala sądzić, iż bohater ten doświadcza traumy. Traumą Gustawa zapoczątkowało określone wydarzenie traumatyzujące: niespełniona, tragiczna, a zatem romantyczna

miłość [zob. Piwińska 1984] do „najpiękniejszej” Maryli. Taka miłość wyryła w psychice bohatera głęboką rysę, stając się jego osobistym doświadczeniem traumatycznym; to swego rodzaju silny uraz, jaki powstał pod wpływem katastrofalnych dla niego doświadczeń miłosnych, rana, która nie może się zagoić. Nomenklatura romantyczna określa byt ontologiczny Gustawa mianem „żywy trup” – bohater jest też „upiorem”, istotą martwą „dla świata”, jednocześnie żywą [Rymkiewicz 1991: 1058]. Natomiast odnosząc się do nauk psychologicznych, stwierdzić możemy, iż Gustaw przeżywa traumę w aspekcie psychologicznym, która wpływa też na jego cielesność, powierzchowność – w rzeczywistości przeżywa traumę psychosomatycznie.

Bohater uporczywie rozpamiętuje Maryłę, monologizując w mieszkaniu starego Księdza, wyraża miłość do niej, traumę miłości (zdradę, przerażenie) przeżywa jakby na nowo, łącznie ze wszystkimi towarzyszącymi pierwotnemu doświadczeniu emocjami i doznaniem zmysłowymi, jak np. pocałunek z ukochaną. Swoją powierzchownością potwierdza doświadczenie traumy, „ekscentrycznym” (zdradzającym jego sentymentalne pochodzenie) strojem manifestuje własne nieszczęście, osamotnienie, społeczną izolację czy indywidualizm. Trauma Gustawa zapisała się w jego cielesności – ciało ma przepełnione emocjami, one uwidaczniają się m.in. na jego twarzy, w oczach, w poruszeniach ciała. Ksiądz cielesność Gustawa określa słowem „trup”, któremu „puls ustał”, a ręce stały się „zimne jak żelazo!”. Z jednej strony Gustaw wpada w stany euforyczne (np. nadpobudliwość, słowotok, zmienne i skrajne, niekontrolowane emocje: od pobudzenia po apatię), wówczas zdarza mu się tracić kontakt ze światem zewnętrznym. Z drugiej – jego psychika potrafi niejako funkcjonować niezależnie od ciała. Gustaw chce wyprzeć wspomnienia, zarazem je kultuluje, nie mogąc poradzić sobie z traumą zdradzonego zaufania, kumuluje ją w sobie, a w konsekwencji dokonuje aktu autoagresji – pod koniec godziny rozpacz przebija się sztyletem, a pomimo tego nadal żyje. Wykonując fizyczne działanie przeciw własnemu ciału, Gustaw ciała zabić nie może tak, jak nie może wyprzeć ze swej psychiki wspomnień. Dlatego cieleśnie jest martwy i żywy zarazem, psychicznie zdruzgotany i odbudowujący się. W wyniku

doświadczenia traumatycznego bohater jakby rozpada się na formę życia psychologicznego i somatycznego – obie przestrzenie podlegają traumie, mogą funkcjonować autonomicznie, choć niewątpliwie oddziałują na siebie.

Pamięć o Maryli wytwarza w Gustawie wyobraźnię traumatyczną, tyle że utwór Mickiewicza przekonuje, iż opowiedziana historia bohatera nie jest wyłącznie ruchem wyobraźni twórczej, ale posiada cechy zapisu doświadczenia egzystencjalnego [zob. Janion, *Żmigrodzka* 1987: 3–13], w tym sensie jest doświadczeniem cielesno-duchowym. Gustaw chce i nie chce zarazem wydobyć się z ciemności, targają nim sprzeczne uczucia. Użyjmy terminologii psychologicznej: bohater Mickiewicza „przepracowuje traumę”, lecz wciąż żyje w traumie, niejako w ruchu kolistym, zapętla się w niej. Buntując się przeciw traumie, sprzeciwia się jej, zarazem pograża coraz silniej: rozpamiętując przeszłość, ubolewając nad terażniejszością, nie dostrzegając przyszłości. Wciąż próbuje nadać swej własnej historii inny, nietraumatyczny sens, co świadczyć może o jego chęci czy potrzebie powrotu do równowagi psychicznej i cielesnej sprzed traumy [zob. Ścigała, Maruszewski 1999: 107–134]. Lecza trauma to głęboka: to nie tylko miłosny zawód, lecz myślenie w kategoriach mitu androgynicznego [zob. Platon 2002]. Bohater postrzegał bowiem swą miłość do Maryli w perspektywie filozoficzno-transcendentnej: Gustaw myśli o kochance jako o swej utraconej „połówce”, tęskni za nią, chce się z nią ponownie połączyć, pragnie powrotu do androgynicznej „całości”. W takiej zespolonej formie bytu może istnieć, dlatego pragnie odzyskać utraconą androgyniczną więź psychosomatyczną z ukochaną Marylą („W przyrodzeniu, powszechnej ciał i dusz ojczyźnie, / Wszystkie stworzenia mają swe istoty bliźnie” [Mickiewicz 1995: 44]). Inaczej jest bytem niepełnym, niekompletnym, uszkodzonym, jakby przeciętym na pół – blizna po tym przecięciu nie zrasta się, a nawet Gustaw świadomie rozdrapuje ją, czerpiąc osobliwą przyjemność z widoku „rany”, rozkoszując się bólem. On żyje w osłabieniu, w gorączce, a jego życie jest życia zanikaniem – i budzeniem się do życia na nowo. Biografia bohatera przekonuje, że dopiero jako Konrad w *Dziadach* cz. III zwróci się ku nowym wartościom, ku ideom patriotycznym – i te okażą się skutecznym panaceum na

udręki, życiowe niepowodzenia, urazy, traumę indywidualnej egzystencji bohatera romantycznego. Jednak wychodząc z traumy miłości, Gustaw-Konrad doświadczy traumy historii, z którą również będzie się zmagał.

## 2.

Trauma może być stanem permanentnym istnienia jednostki, o czym przekonuje też poemat miłosny Słowackiego pt. *W Szwajcarii* – utwór dotyczy historii tragicznej miłości dwojga kochanków-wędrowców: mężczyzny i kobiety.

Kobięca postać *W Szwajcarii* wykreowana została z różnorodnych kulturowych kontekstów [zob. Libera 2001: 169–230] – bohaterowi jawi się m.in. aniołem, Afrodytą, Najświętszą Marią Panną, choć zarazem zdaje się jak „śliczne dziewczę, jeszcze trochę dziecinne” [Kleiner 1920: 113]. Bohaterka jest konkretyzowana fizycznie, poznajemy elementy jej cielesności opisywane wprost, np. „usta różane”, „piersi”, alabastrową „skórę”, „warkocz”, lub metaforycznie poprzez odwołania do cudownej alpejskiej przyrody; opisy fizyczności kobiety przeplatają się z opisami natury, Bezimienna niejako współlistnieje, stapia się z nią [Tretiak 1904: 142]. Fizyczne piękno, wewnętrzna „czystość” czy „niewinność” zjawiskowej Bezimiennej niezwykle mocno oddziałują na zauroczonego bohatera, na jego uczucia i zmysły – kobieta staje się obiektem wzruszeń duchowych i poruszeń cielesnych. Na tle Alp rozkwita między nimi uczucie, dochodzi również do cielesnych zbliżeń, ich „usta” łączą się, ciała spletają w miłosnym uścisku. Zarazem ta miłość jest duchowa, kochankowie są „złączeni” sercami.

Jednak miłość do Bezimiennej okazała się doświadczeniem traumatycznym – bohaterka *W Szwajcarii* niespodziewanie umiera. Trauma niespełnionej miłości i trauma tragicznej, skandalicznej, bo niezrozumiałej śmierci zdruzgotały bohatera. Zdeterminowały jego postrzeganie siebie, innych czy świata. On całym swoim jestestwem odczuwa traumę: ból psychiczny po stracie kochanki oddziałuje na jego cielesność, trauma przeistacza się w doświadczenie psychosomatyczne i egzystencjalne. Rodzą się strach, przerażenie, bezradność, w jego wnętrzu pojawia się ontologiczne tąpnięcie:

trauma staje się wyrwą w doświadczeniu miłości. Bohater poematu Słowackiego rozpamiętuje, wspomina siebie, odtwarza własne uczucia, stany emocjonalne, doznania cielesne. Historię swą – jak Gustaw Mickiewicza – przeżywa na nowo. Zdaje się, że mówieniem o traumie chce traumę jakby naprawić, pozbawić ją mocy. Tyle że, powtarzając, nie może uwolnić się od traumatyzujących przeżyć z przeszłości, przedłuża traumę, nie mogąc nabrać dystansu, wpada w nią coraz głębiej. Ogarnia go melancholia, cieleśnie zanika, trauma wżera się w jego duszę i ciało („Usycham z żalu, omdleвам z tęsknoty” [Słowacki 2009: 601]). Serce ma „rozdarte i krwawe”, pamięć trawi ciało, bohater „usycha”, wylewa „łzy”, staje się „blady”, „drży” i ogarniają go „płomienie”, pragnie śmierci, choć umrzeć nie może: „Mówią mi o niej – ja serce otwieram / I o śmierć prędką modłę się z rozpaczą, / I schnę, i więdnę — i ach, nie umieram...” [Słowacki 2009: 617]. Trauma jest permanentna, bohater w traumie trwa, a jego byt staje się istnieniem skazanym na samotność cierpienia.

Śmierć *W Szwajcarii* ma charakter „katastroficzny” – w poemacie nie ma nadziei na przyszłe złączenie kochanków, potencjalność powrotu, zaistnienia (romantycznej) unii miłosnej w przestrzeni metafizycznej została przez Słowackiego przekreślona. W tej perspektywie wszelkie uczucia okazują się destrukcyjne, niszczą jednostkę, wywołują traumę, której nie można „przepracować”, lecz z którą trzeba żyć.

### 3.

Zajmująco przedstawia się problem traumy psychosomatycznej w *Dzienniku Sprawy Bożej* Seweryna Goszczyńskiego. Dziennik ten nie jest wyłącznie opisem historii duszy towiańczyka i osób z nim powiązanych, ale opowiada również trudną historię ciała. Goszczyński, jako prawowierny towiańczyk, jeden z najdłużej wierzących w idee Andrzeja Towiańskiego, przedstawił walkę toczącą się pomiędzy potrzebą bycia „w tonie” a fizjologią ludzką, między wcielaniem w życie towianistycznej koncepcji „ducha” a siłą czującego i żyjącego ciała. Z tych doświadczeń wyłania się obraz człowieka przeżywającego traumę psychosomatyczną o podłożu religijnym.

Z jednej strony Goszczyński mówił, że towianizm – „Nowy Zakon” – przeciwstawia się postom „Starego Zakonu”, w którym ważną rolę pełniło „umartwienie ciała”. Umartwienie nie sprzyja jednostce, gdyż ciało trzeba zaspokajać „ze strony jego potrzeb przyrodzonych”; wszelkie formy „trapienia ciała głodem”, „nękania ciała” są w tej perspektywie „niepotrzebne”, a nawet „szkodliwe”.

Jednak korzenie struktury myślowej autora *Dziennika Sprawy Bożej* sięgają religii: doświadczenia traumy życia i śmierci Chrystusa. Trauma Chrystusa oddziałuje na postrzeganie ciała własnego przez Goszczyńskiego, który chciał – na wzór Jezusa – z pokorą znosić cierpienie po to, by „podnosić siebie” – tak moralnie, jak fizycznie. Cieleśne cierpienie Chrystusa, który „wstąpił do piekieł z ciałem”, a potem do nieba z „duchem i ciałem” („nie było żadnej różnicy między duchem a ciałem” [Goszczyński 1984: 80]), nie zachwiało jego boską osobą, przeciwnie – niejako ugruntowało boskość. Dlatego trzeba z pokorą znosić cierpienie, owe czasem bolesne „dociski ducha” dla „służby” Bogu, gdyż wszelka „bolesć podnosi ducha, daje [...] błogosławieństwo Boga” [Goszczyński 1984: 117]. Więcej nawet, ponieważ trzeba całym sobą pragnąć doświadczyć traumy: bólu mającego moc oczyszczającą, „uświęcającego” jednostkę w wymiarach psychologicznym i somatycznym: „tylko przez uświęcenie ciała zamienia się w doskonałą jedność z duchem” [Goszczyński 1984: 80]. Należy ćwiczyć ciało, jak mówił Towiański, „przec duchem na ciało”, okiełznać je – Goszczyński objaśniał tę ideę, dostrzegając również jej wymiar historiozoficzny: „Człowiek na ziemi osadzony nie może spełnić swojej misji, objawić swojego ducha, jak za pośrednictwem ziemi – to jest ciała. Ciało a duch nie jest jedno, i dopóki nie jest jedno, praca duchowa nie może iść jak powinna; nie ma w niej jedności. Trzeba sprowadzić ciało i ducha do jedności duchowej. Stąd walka ducha z ciałem. Na tym stoi cała historia. Cała historia jest walką, ścieraniem się ducha z ciałem” [Goszczyński 1984: 79].

Pragnienie doświadczenia cierpienia, ukierunkowania „ruchu” ciała ku jego duchowemu podnoszeniu, sprawiło, że Goszczyński w istocie swoim ciałem doświadczać chciał religijnej traumy. Czerpał przyjemność psychiczną czy duchową z uszlachetniających traumatycznych doświadczeń. Z rozmysłem akceptował ból, choroby

i wywoływane nim cierpienia. Chęć życia na wzór Chrystusa ugruntowywał więc iście biologicznie, manifestował własną skórą.

Goszczyński zmagał się z wieloma chorobami ciała. Cierpiał, dla przykładu, na reumatyzm, za który dziękował Bogu, gdyż dzięki „wielkim cierpieniom fizycznym” mógł właściwie poczuć swym ciałem i w jaśniejszym świetle ujrzeć „istotę wolności prawdziwej, istotę ofiary Chrystusowej”. Bóle żołądka także miały mu pomóc w „postępie duchowym”: „Od kilkunastu dni jestem mocno słaby na żołądek; wszakże dziękuję Bogu za tę słabość: sprawia mi ona wiele dobrego. [...] Osłabienie ciała ułatwiło mi pozbycie się wielu złego moralnie” [Goszczyński 1984: 428–429]. Również cierpienia fizyczne wywoływane schorzeniami hemoroidalnymi znosił „w tonie” („Miesiąc ten zaczął się dla mnie w cierpieniach fizycznych z powodu hemoroid, które nigdy jeszcze nie dały mi się uczuć w sposób tak przykry. Bole nie dają mi ani leżeć, ani chodzić, ani siedzieć, ani pracować, ani nawet myśleć porządnie i swobodnie. Zresztą umiem je pokonywać moralnie i pracuję dosyć” [Goszczyński 1984: 534]), ponieważ mogą one osobiście uszlachetniać: „Cierpienia moje hemoroidalne, od trzech dni trwające, nic mi nie przeszkadzają; czuję boleść i nie dbam o nią” [Goszczyński 1984: 321]. A nawet można je rozumieć w sensie symbolicznym, wpisując ból ciała w porządek koncepcji towianistycznych: „sen dziwny, bardzo piękny. Widziałem całą scenę Narodzenia Chrystusa. Było to coś na kształt obrazu, ale żyjącego. [...] Podczas gdy przypatrywałem się temu, uczułem wielką boleść w dolnej części brzucha i w tylnym otworze, po czym wyszła ze mnie nieczystość w postaci czarnego potworu, co mi stawiło zaraz na myśl diabła” [Goszczyński 1984: 24–25]. W rozumieniu towianizmu przez Goszczyńskiego cierpienie fizyczne pomaga człowiekowi, zmierzającemu w „postępowym ruchu” ku Bogu.

By się uświęcić, należy żyć zgodnie ze wskazówkami Towiańskiego, twórcy koncepcji „ofiary troistej”. Dlatego Goszczyński wiedział, że „przebiecie duchem ciała” jest ostatecznym „złamaniem ciała, oczyszczeniem go do świętości”. Krnąbrne ciało można „złamać” różnymi sposobami, zapanować nad nim, np. biczując je: „Idąc ulicą, myślałem o tym, jak trzeba póty się modlić, aż się obudzi ruch ducha i ciało nastroi się do tego ruchu. W tej chwili

przeleciał koło mnie dorożkarz, biczując z całej siły swego konia. Był to dla mnie jakby głos z wyżej: rób z twoim ciałem; biczuj go, biczuj, aż pójdzie krokiem, jakim chcesz” [Goszczyński 1984: 300]. To swoiste „marzenie” o biczowaniu, „prze-biciu” ciała – uszkodzeniu organizmu, tkanki skórnej, samookaleczeniu – rozumieć możemy w optyce religijnej bądź mistycznej: cierpienie zadawane ciału szlifuje ducha jednostki, w wymiarze symbolicznym świadczy o dążeniu do przeistoczenia, duchowego oczyszczenia [Siwicka 1990: 100–101]. Lecz po wtóre „marzenie” Goszczyńskiego funkcjonuje także na poziomie doświadczeń traumatycznych. Jest to psychosomatyczna chęć odczucia doświadczenia traumy, reaktywacji cierpienia, jakiego doznał Chrystus, na własnej skórze. W tym sensie myślenie o samouszkodzeniu, samoagresji zdaje się sposobem wyrażenia pragnień psychicznych czy duchowych ciałem, cieleśnie.

Warto dodać, że jednak dla Goszczyńskiego cierpienie ciała stawało się czasem po ludzku nieznośne: „Dzień wczorajszy nabawił mię słabości. Ból w twarzy wzmagą się. Nie wiem, [...] czy to ból zębów, czy fluksja, czy ból nerwowy – tak nieznośny, że musiałem przerwać moją pracę”; „Całą noc nie spałem z bólu; nie mogę nic robić [...]. Bicie krwi do głowy gwałtowne”; „Ból się rozszerzył, zajął całą połowę głowy; czuję go w gardle, siąkam i pluję krwią” [Goszczyński 1984: 550]; „Moja biegunka zmniejsza się, ale objawiają się bóle w krzyżach i w prawej nodze”; „Moja noga prawa puchnie w kolanie i sztywnieje, a przy tym bardzo mię boli; zdaje się, że to ból reumatyczny” [Goszczyński 1984: 652]. Dlatego oprócz deklaracji chęci doświadczenia traumy Chrystusowej, zapowania nad swoim ciałem, podnoszenia ciała i ducha do poziomu „boskości”, usójnionego bycia „w tonie”, Goszczyński często silnie odczuwał ogromne osłabienie swego organizmu („Od kilku dni żyję [...] chlebem i wodą. [...] Nie wiem, co dzisiaj będę jadł i czy będę jadł. [...] cierpienie głodu obecnego, [...] osłabienie ciała obecne odejmuje wszelką władzę” [Goszczyński 1984: 499]) – wtedy zwracał się on do Boga z prośbą o odjęcie bólu, o zrozumienie trudnej sytuacji człowieka cierpiącego: „Zawiniłem Ci wiele, ale pragnę spłacić moje długi, a do tego potrzeba mi życia, potrzeba sił ciała i ducha” [Goszczyński 1984: 499].

## 4.

Romantyczne przykłady literackiego bądź realnego przeżywania traumy przekonują, że trauma negatywnie oddziałuje na kondycję psychosomatyczną podmiotu, ale potwierdza też więź między ciałem a duszą, psychiką a fizycznością człowieka. Traumatyczne zdarzenia utrwalają się w pamięci jednostek, a wypowiedane są przy pomocy języka i ciała – słowo i fizyczność powtarzają to, co traumatyczne. Można wręcz mówić o istnieniu romantycznej traumatycznej struktury języka, kodu dwujakościowego, gdyż obejmującego swym zasięgiem język mówiony (werbalizacja uczuć) i język ciała (reakcje organizmu, gesty) – w takim ujęciu zaciera się granica między bólem a słowem, psychiką a ciałem.

### Bibliografia

- Goszczyński Seweryn (1984), *Dziennik Sprawy Bożej*, oprac. Zbigniew Sudolski, Wiesława Kordaczuk, Maria M. Matusiak, Wydawnictwo Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa, t. 1–2.
- Janion Maria, Żmigrodzka Maria (1987), *IV cz. „Dziadów”*: *wczesnoromantyczny bohater egzystencji*, „Pamiętnik Literacki”, z. 1.
- Kleiner Juliusz (1920), *Juliusz Słowacki*, Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa, Warszawa, t. 2.
- Libera Leszek (2001), *W Szwajcarii. Studium o Juliuszu Słowackim*, UNIVERSITAS, Kraków.
- Mickiewicz Adam (1995), *Dziady*, w: tegoż, *Dziela*, oprac. Zofia Stefanowska, Czytelnik, Warszawa, t. 3.
- Piwińska Marta (1984), *Miłość romantyczna*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Platon (2002), *Uczta*, oprac. Władysław Witwicki, Wydawnictwo Antyk, Kęty.
- Rymkiewicz Jarosław Marek (1991), *Żywy trup*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. Józef Bachórz, Alina Kowalczykowa, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Siwicka Dorota (1990), *Ton i bicz. Mickiewicz wśród towiańczyków*, Wydawnictwo PAN, Wrocław.
- Słowacki Juliusz (2009), *W Szwajcarii*, w: tegoż, *Poematy. Nowe wydanie krytyczne*, oprac. Jacek Brzozowski, Zbigniew Przychodniak, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Ścigała Elżbieta, Maruszewski Tomasz (1999), *Kodowanie i przechowanie zdarzeń traumatycznych*, „Kołokwia Psychologiczne”, t. 7.

Tretiak Józef (1904), *Juliusz Słowacki. Historia ducha poety i jej odbicie w poezji*, Wydawnictwo Akademia Umiejętności, Kraków, t. 1.

Witkowska Alina (1989), *Towiańczycy*, PIW, Warszawa.

Mariusz Chołody

### **The Taint of Corporeality (Reading Between the Lines)**

As a limit experience, trauma influences an individual in a twofold manner: it affects the psyche and the somatics, leading to both psychological disorders and issues with the functioning of the (human) body. The romantic examples of literary or real experience of trauma convincingly show that trauma negatively impacts the psychosomatic condition of the subject, and confirm the link between the human soul, the psyche and corporeality. Traumatic experiences are imprinted in the memories of the individuals and expressed in their language and body – the words and the body repeat and strengthen the traumatic experiences.

**Keywords:** romanticism; traumatic hero; trauma; psyche; body/corporeality; Adam Mickiewicz *Dziady* Part IV; Juliusz Słowacki *W Szwajcarii*; Seweryn Goszczyński; *Dziennik Sprawy Bożej*.

**Mariusz Chołody** – doktor nauk humanistycznych, literaturoznawca, recenzent, ekspert Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Poznaniu; stypendysta rządu francuskiego (Paryż 2007); absolwent studium doktoranckiego na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (2009); pracę doktorską – *Romantyczna cielesność. Studia nad twórczością Adama Mickiewicza i Zygmunta Krasińskiego* – napisał pod kierunkiem prof. dra hab. Zbigniewa Przychodniaka. Autor książki: *Ciało – dusza – duch. Dyskurs cielesny w romantyzmie polskim (fragmenty)*, Poznań 2011. Współredaktor tomów, m.in. *Doktoranckie varia i wariacje* (Poznań 2005); *Różnorodność i pluralizm. Idea naszego czasu?* (Poznań – Kalisz 2005); *Człowiek w świecie...* (Poznań 2006); *Ciało w kulturze i nauce* (Warszawa 2009). Dotychczas opublikował ponad 50 tekstów naukowych i popularnonaukowych, recenzji i omówień w pracach zbiorowych i czasopismach, m.in. w „Ruchu Literackim”, „Przeglądzie Humanistycznym”, „Polonistyce”, „Poznańskich Studiach Polonistycznych”, „Uczyć Lepiej”, „Zeszytach Kieleckich”. W kręgu jego zainteresowań naukowych znajdują się m.in. antropologia literacka, sposoby (nie)uobecniania kategorii ciała/cielesności w kulturze, kultura romantyzmu, komunikacja interpersonalna i społeczna, edukacja.